Nr. 39. WARSZAWA, DNIA 29 WRZEŚNIA 1935 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

PRZY KOPANIU... Fot. R. Wojciechowski.

INTELIGENCJA CHŁOPSKA

Najpierw, ażeby zapobiec nieporozumieniom, muszę zaznaczyć, że będzie mowa tylko o tej inteligencji chłopskiej, która kończy szkoły i zostaje księżmi, nauczycielami, adwokatami, urzędnikami i t. p. Jaką wartość przedstawia ta inteligencja? Jak ona zaznacza się w życiu społeczeństwa chłopskiego, narodu, państwa, jaki bierze udział w twórczości kulturalnej? Oto pierwsze pytania, na które szukać będziemy odpowiedzi w naszych rozważaniach.

Wartość człowieka zależy w bardzo dużym stopniu, obok wrodzonych właściwości, od tego, jak się go wychowa, jak się nim pokieruje od dziecka. Wieś, nie uświadamiając sobie, jakie znaczenie ma dla niej własna inteligencja, nie umie tej inteligencji w sposób właściwy wychować. Jakżeż to wychowanie przedstawia się dotychczas?

W większości wypadków rodziny chłopskie postanawiały kształcić swe dzieci z myślą, żeby je „wykierować na panów", z myślą, żeby miały lekki a dostatni chleb. Wybierano najczęściej zawód księdza, bo to i „bieda nie dobodzie, gdy się ma księdza w rodzie" i głośno o tem będzie się mówić w całej parafji, rozsławi się przez to i rodzina i synek, a wreszcie może przez tę osobę duchowną jakieś ulżenie i za życia i po śmierci spłynie na człeka. Czułe na te ostatnie sprawy są przeważnie matki, bo do ojca, to często ziemskie rzeczy, jak np. dobrze wypasione koniki plebańskie, roli dostatek, opłaty za pogrzeby— najmocniej przemawiały, gdy decydował się syna na księdza wykształcić.

Szli też synowie chłopscy na adwokatów. Do kształcenia się na prawników też zachęcała myśl, że to jest zawód popłatny, a nierzadko wzgląd, że można zająć stanowisko w życiu publicznem (np. posła) decydował o wyborze tego zawodu. Na rolników kształcił się bardzo mały odsetek synów chłopskich. Jest to zrozumiałe. Do szkół oddawało się młodzież z myślą, że na gospodarstwie zostanie rodzeństwo. Ten wzgląd, że zamało będzie ziemi dla wszystkich dzieci, decydował przecież często, jak to zresztą ma miejsce i dzisiaj na wsi, o kształceniu młodzieży. Na rolników, którzyby po ukończeniu szkół wrócili na gospodarstwo chłopskie, nie kształcono zupełnie. A jeżeli się zdarzało, a znam taki fakt, że chłopiec, przeznaczony na księdza, uciekł z seminarjum, bo chciał się kształcić na rolnika, to rodzice nie dali mu na to pieniędzy. Opinja zaś wsi uznała, że głupi jest „Józef Pawelcoka", że się nie chce kształcić na księdza, tylko na rolnika. Dla sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że innego w tej sprawie były zdania, i to w całej parafji, co dorodniejsze dziewczęta, które na chłopca tego, jeszcze jako kleryka (a urodny był ten kleryk), chętnie spozierały, gdy pomocniczemi czynnościami zajęty, chodził po kościele.

Chłopiec ów ukończył średnią szkołę rolniczą o własnych siłach i osiadł na wsi na gospodarstwie rolnem. Początkowo, gdy poszła wieść, że „hadukowany" osiadł na gospodarstwie chłopskiem (ów kleryk, później rolnik osiadł w obcej wsi, gdzie się ożenił), zaczęto mówić, że to musi być „dobrze pogłupawy pan", bo „z chłopami zachciało mu się na roli ostać". Później dopiero, gdy „Józek od Pawelcoka z za rzyki" okazał się mądrym gospodarzem, nietylko że zmieniono o nim sąd, ale chętnie śpieszono do niego po różne dorady, tyczące się roli i życia gromadzkiego.

Dziecko, przeznaczone na edukację w szkołach, nierzadko specjalnie wyróżnia się w rodzinach chłopskich. Chroni się je przed pracą fizyczną, dogadza się w jedzeniu — doleje się, dołoży, niekiedy omasty matka doda więcej, żeby to się chowało i lepiej rosło. Jeżeli ma być chłopiec księdzem, to go się odświętnie ubiera, do kościoła posyła w czasie największej nawet roboty w polu. „Niech się ta przyzwycaja, niech usłuzy ksindzu do msy, zawdy to lepi, jak od młodości zacnie prachtykować". A i splendor [1]) z tego na rodzinę spływa, bo to ludziska przecież w całej parafji wiedzą, kto usługuje w nabożeństwach kościelnych.

W takiej oto atmosferze wzrasta większość dzieci w rodzinach chłopskich, przeznaczonych na księży i wogóle „na panów".

(C. d. n.). *Kazimierz Maj*

ROZPOWSZECHNIAJMY DOROBEK ORGANIZACYJNY

Od 10 do 24 listopada Centralny Związek Młodej Wsi organizuje propagandę organizacji i wydawnictw, będących uzewnętrznieniem naszej ideologji, t. j. „*Siewu Młodej Wsi*" i „*Przodownika Wiejskiego*" oraz broszur na terenie całej Polski. Do przeprowadzania propagandy musimy się przygotować, aby nasze zamierzenia w całości zostały zrealizowane. Czasu na to wystarczy, bo roboty polne będą wtedy ukończone a gospodarskie w domu jeszcze się nie zaczną.

Propaganda organizacji i wydawnictw organizacyjnych ma na celu zapoznanie z naszemi zasadami i pracą oraz z prasą młodzieży wiejskiej niezrzeszonej i starszego społeczeństwa, oraz ożywienie działalności Kół i Związków terenowych.

Widomym tego znakiem będzie powiększenie liczby członków i sympatyków Kół Młodzieży Wiejskiej oraz zjednanie nowych prenumeratorów i czytelników „Siewu Młodej Wsi", czy „Przodownika Wiejskiego". W pierwszym rzędzie każde Koło winno zaabonować „Siew Młodej Wsi", aby nie było w Polsce ani jednego takiego Koła, któreby nie żyło ideałami organu związkowego. Koła bardziej wyrobio-

[1]) W tym wypadku sława.

ne i zaawansowane w pracy, czy bardziej dojrzali organizacyjnie członkowie przeczytają w tym czasie „Przodownika Wiejskiego“ i przemyślą problemy, które ten odnośnie życia wsiowego stawia. Obowiązkiem naszym jest znać swoją organizację, znać wydawnictwa organizacyjne, jednać dla organizacji nowych członków i sympatyków, abonować wydawnictwa i szerzyć je w swojem środowisku, wśród najbliższego otoczenia, zdobywając w ten sposób prywatnych prenumeratorów. Tak pojęta praca członków Kół Młodzieży Wiejskiej doprowadzi do skupienia w tychże wszystkiej najwartościowszej młodzieży na wsi, a wtedy dopiero będziemy stanowili olbrzymią dźwignię gruntownej przebudowy rzeczywistości wiejskiej.

W czasie propagandy pokażemy swemu najbliższemu otoczeniu na wsi i w gminie nasze wyrobienie i nasz dorobek organizacyjny. Trzeba więc wystąpić z czemś porządnem, by godnie reprezentować nasz dorobek Związkowy. Nie znaczy to, żebyśmy tak mieli postępować tylko w okresie propagandy — nie! Członek Koła Młodzieży Wiejskiej zawsze okazuje swoje wyrobienie i koleżeńskość, świadczące o jego przynależności do wielkiej i żywotnej organizacji ideowo-wychowawczej. Lecz w okresie propagandy szczególnie mamy wytężyć swe siły, by cała wieś polska dowiedziała się, kim jesteśmy.

Gdy chodzi o dobro organizacji, nie wolno szczędzić celowych wysiłków i ofiar! Szczegółowy program propagandy przemyślą Powiatowe Związki Młodej Wsi, ale Koła niekoniecznie muszą się trzymać tego programu, przeciwnie, należy wykorzystać inicjatywę członków. W każdem Kole na terytorjum Polski winno się odbyć zebranie z udziałem wszystkich członków. Koło zaprasza na zebranie w swojej wsi wszystką młodzież niezrzeszoną w naszej organizacji, oraz starszych. Do Koła może przyjechać delegat Powiatowego Związku, nie znaczy to jednak, że on wypełni program, który powinno wykonać Koło wyłącznie własnemi siłami, aby mieć możność wypróbowania swej samodzielności. Na program złoży się pogadanka o życiu czy pracy organizacji, o wydawnictwach organizacyjnych oraz część widowiskowo-muzyczna (śpiew, granie, inscenizacja).

Zebranie propagandowe Koła będzie stanowiło krok wstępny do całej pracy. W ciągu tych dwóch tygodni wszyscy członkowie będą usilnie pracować nad szerzeniem propagandy organizacji i rozpowszechnianiem prasy organizacyjnej.

Obieramy takie hasła:

1) każdy członek uświadomi jedną osobę o tem, czem jest C. Z. M. W.,

2) każde Koło zorganizuje nowe Koło we wsi sąsiedniej. *„Siew Młodej Wsi“* — w każdem Kole Młodzieży Wiejskiej,

3) *„Przodownik Wiejski“* — w ręku każdego przodownika Ruchu Młodowiejskiego oraz w świetlicy wyrobionego Koła,

4) każde Koło zjedna wśród niezrzeszonych w naszej organizacji przynajmniej jednego czytelnika *„Siewu Młodej Wsi“* i *„Przodownika Wiejskiego“*,

5) we wsi — wszyscy przyjaciółmi Ruchu Młodowiejskiego!

Okres propagandy będzie próbą naszej wartości i dojrzałości organizacyjnej, wykażemy bowiem wtedy, czy jesteśmy zdolni przedstawić ludziom obcym to, co jest naszym ideałem w życiu i w pracy.

Zarząd Główny
Centralnego Związku Młodej Wsi

PRZED WYJAZDEM DO UNIWERSYTETU WIEJSKIEGO

Podania kandydatów są już napewno przez nich wysłane i znajdują się już w Uniwersytetach Wiejskich. Bo termin składania tychże do Wojewódzkich Związków Młodej Wsi był wyznaczony na 25-go września.

Obecnie trzeba się przygotować do wyjazdu. Wymaga on odpowiedniego przygotowania: ubrań, bielizny, obuwia, pościeli, drobnych sprzętów, jak: szczotki do ubrania, do butów, grzebień, lusterko itd. A oprócz tego, jeszcze jedna sprawa, bodaj najtrudniejsza, t. j. pieniądze. Pieniądze na przejazd, a w ciągu 4 miesięcy na drobne sprawunki: mydło, proszek do czyszczenia zębów, na znaczki do listów i sporo drobnych wydatków w czasie wycieczek, a potem na powrót do domu. A w ciągu tego czasu mogą być i wydatki nadzwyczajne — na obuwie, które niszczy się na wycieczkach, na bieliznę i t. d.

I dlatego obecny okres kandydaci winni traktować jako przemyślane i solidne przygotowanie się. Conajmniej trzebaby mieć: kożuszek lub palto, 2 ubrania, 2 pary obuwia(buty i kamasze), 4 zmiany bielizny osobistej — mocnej, lnianej. Kandydaci z okolic, gdzie są stroje ludowe, winni takowe brać z sobą do uniwersytetu. Z pościeli trzeba wziąć: poduszkę (lepiej mniejszą), kilka powłoczek, siennik i coś ciepłego do okrycia oraz kapę na łóżko. Każdy z nas musi się tak przygotowywać, aby mógł na miejscu w sypialni uniwersyteckiej urządzić się kulturalnie. W Uniwersytecie każdy wychowanek otrzyma tylko: łóżko, słomę do siennika, szafę. Jak będzie urządzona sypialnia, zależy to od samych słuchaczów.

Aby móc zachowywać czystość, higjenę osobistą, koniecznem jest posiadanie większej ilości bielizny na zmianę, bo zbyt częstych prań w uniwersytecie niema. Wyższa uczelnia chłopska, jaką jest uniwersytet wiejski, musi świecić przykładem pod względem czystości osobistej wychowanków, mieszkaniowej oraz porządku — musi być zewnętrznem odzwierciadleniem wewnętrznej kultury słuchaczów.

I dlatego każdy kandydat musi pogawędzić dłużej ze swoją matką i siostrami, aby pamiętały o jego potrzebach wyjazdowych. Nie chodzi tutaj o żaden zbytek, ani o to, aby, jak to mówią, „zastawić się a postawić się“. Chodzi o to, żeby uczestnik mógł — będąc ubrany nawet najbiedniej — chodzić w całem

odzieniu, czysto i mieć najpotrzebniejsze rzeczy. Bo uniwersytety nasze są też biedne, nie mają zbytkownych urządzeń, nie mają wielkich wygód, są prosto urządzone, czasem bardziej niż skromnie, ale dzięki wspólnemu wysiłkowi wykładowców i uczniów, mogą wyglądać estetycznie. Ten wysiłek wspólny i liczenie się z biedą na wsi i z biedą w uniwersytetach ma razem budować słuchacza, uniwersytet i wieś.

Może zapomniałem o czem, co trzebaby wziąć do uniwersytetu, niech więc każdy kandydat sam jeszcze rozważy, co mu jest potrzebne na okres czteromiesięcznego pobytu za domem.

A koleżanki, które pójdą do uniwersytetu na wiosnę i koledzy, przygotowujący się do uniwersytetu na drugą jesień, niech się już powoli przygotowują. Bo do uniwersytetu najlepiej gotować się rok a nawet dwa lata. Myśląc o uniwersytecie, iść do Szkoły Rolniczej, myśląc o uniwersytecie, pracować w Przysp. Roln., w sekcji oświatowej. W roku ubiegłym zgłosił się do Uniwersytetu w Szycach słuchacz, który zbierał 130 zł. opłaty przez długie 3 lata, co wykazał książeczką oszczędnościową. Był to idealny przykład planowej, przemyślanej i wytrwałej pracy, taką samą pracę należy prowadzić nietylko gromadząc fundusze, ale i nabywając wiadomości. A wtenczas w uniwersytetach, tych wyższych szkołach chłopskich, zbierać się będą najlepsi synowie wsi i wyjdą na prawdziwych przodowników, którzy wieś ku wyżom poprowadzą.

Jerzy Ciemniewski

CZY TO SPRAWIEDLIWE?

Ludzie miejscy bardzo często odnoszą się do chłopów z pogardą, uważając się za coś wyższego. I niewiadomo, skąd wypływa ta „wielkość", bo nieraz mieszczanin, przedstawiający wielkie zero pod względem kulturalnym i moralnym, traktuje lekceważąco chłopa, stojącego odeń pod każdym względem wyżej.

Ten stosunek miasta do wsi jest dla nas, ludzi wsiowych, bardzo niemiły. Wydaje nam się niesprawiedliwością i mimowoli myślimy o demokracji, o której tak dużo się mówi w obecnych czasach.

A zaobserwujmy stosunki wsiowe: jakżeż jest szalona różnica między gospodarzami, a ludźmi nie posiadającymi ziemi, a mieszkającymi na wsi, t. zn. wyrobnikami. Czy na zabawy, czy wesela, czy inne przyjęcia gospodarz nie zaprosi wyrobnika, bo jakże tożby się poniżył! A, już jest poprostu nie do pomyślenia, by gospodarski syn ożenił się z córką wyrobnika: gdy w jednej wsi gospodarz (wdowiec z 2-giem dzieci) dał na zapowiedzi z panną ładną, pracowitą, ale nie gospodarską córką, to cała wieś w pannie wynajdywała różne defekty, by tylko nie doszło do małżeństwa gospodarza z wyrobnicą. Dziewczęta wiejskie, rodowe gospodarskie córy, również gardzą wyrobnikami. Sama byłam świadkiem, jak jedna panna powiedziała człowiekowi, starającemu się o jej rękę, naprawdę solidnemu, ale nie posiadającemu ziemi, że „za dziada" nie pójdzie.

Uważam, że te stosunki powinny ulec zmianie. Jeżeli nas boli pogardliwe traktowanie ze strony miasta, to nie powinniśmy podobnie traktować ludzi, mieszkających z nami, a nie posiadających ziemi. Bo przecież córki czy synowie gospodarzy, przy obecnem karleniu gospodarstw, mogą wkrótce stać się wyrobnikami, a wtedy czy miło im będzie, jeżeli gospodarze będą ich źle traktować?

Koleżanki, my młode pokolenie, inaczej będziemy postępować niż starzy, w myśl naszego hasła związkowego: „Trzeba z żywymi naprzód iść...", pójdziemy nowemi torami, może nieraz musimy pokonywać trudności, zwalczać całą masę mocno zakorzenionych przesądów, ale od czegóż młodość? Ta doda nam odwagi.

Każda zacznie reformę od siebie samej i to nie od jutra, ale od zaraz. Jeżeli która z koleżanek ma nawet jakieś walory, wyróżniające ją od otoczenia, to nigdy niech się nie wywyższa. Zamożna córka gospodarska niech nie traktuje z wysoka dziewczyny — służącej, czy praczki — przeciwnie, jeżeli jest to solidna osoba, to zasługuje tylko na szacunek. Starajmy się, by nie było różnicy między gospodarskiemi córkami, a wyrobnicami. Dołóżmy wszelkich starań, by w Kole panowała miła, serdeczna atmosfera, ożywiona duchem zgody i jedności. Niech nie będzie tego, że ja mam 6 czy 8 morgów, więc nie mogę z taką rozmawiać, co poza 10 palcami nic nie posiada. Człowieka należy szacować nie ze względu na jego majątek, ale na charakter, na walory osobiste.

Helena Stańczykowska

BĘDZIEMY PISAĆ!

Przeczytawszy artykuły kol. kol.: Wojciechowskiego w Nr. 28 i Sobczyka w Nr. 34 w sprawie pisania do „Siewu Młodej Wsi", postanowiłem zabrać głos również w tej sprawie. A więc przedewszystkiem chcę poprzeć uwagi kol. Wojciechowskiego o treści pisma, przytem, mojem zdaniem, warto w „Siewie Młodej Wsi" uwzględniać artykuły z działu artystyczno-teatralnego, ponieważ takowych dotychczas prawie nie zamieszczano, a przecież przy każdem prawie ogniwie organizacyjnem są zespoły teatralne.

Kol. Sobczyk ma rację. Tak, rzeczywiście, że mamy brać swoje sprawy w swoje ręce. W rozmowie z niektórymi związkowcami z sąsiednich Kół, przekonałem się, że w ich opinji „Siew Młodej Wsi" jest pismem dla wsi bardzo cennem. Natomiast inni (a znajdują się i tacy), całkiem mało interesują się niem, nie prenumerują „Siewu", albo prenumerując,

nie czytają. Usprawiedliwiają się przytem tem, iż to mało ciekawe. Przykry to naprawdę objaw. Należąc do organizacji, powinniśmy przedewszystkiem zrozumieć jej cel. Związek Młodej Wsi na pierwszem miejscu stawia „jakość“ a na drugiem „ilość“ członków. Więc ażeby była dobra „jakość“ w naszej organizacji, musimy koniecznie czytać „Siew“, bo on jest przewodnikiem ideowej pracy, a im prędzej zrozumiemy cel pracy, tem łatwiej go osiągniemy, zdając sobie sprawę z jej konieczności.

A więc hasłem naszem niech będzie: „wszyscy związkowcy prenumerują „Siew Młodej Wsi“, czytają go, i piszą do niego swe artykuły. Niech z każdego Koła wpłynie rocznie przynajmniej jeden artykuł, a uczyni to kilka tysięcy.

Więc postarajmy się, by redakcja miała prawdziwy kłopot z wybraniem artykułów nadesłanych w tak wielkiej ilości.

Józef Kojro,
Święciańskie

KUTNO — POWIAT WZOROWY

Województwo Warszawskie bez żadnych zastrzeżeń może się poszczycić powiatem kutnowskim — jako wzorowym. Składa się na to wiele czynników, jak np. żyzna gleba, dogodne warunki komunikacyjne, a przedewszystkiem harmonijna i celowa współpraca władz samorządowych z organizacjami rolniczemi. Pracy tej przewodniczy i właściwy kierunek nadaje starosta, p. Witold Pełczyński, bardzo dzielny gospodarz powiatu, włodarzący tu od trzech lat.

ŚPICHLERZE GMINNE.

Tę szczególną instytucję spotykamy w powiecie kutnowskim. Na 12 gmin zbudowano dotąd 10 śpichlerzy, obsługujących jednak wszystkie gminy. Cóż to więc takiego owe gminne śpichlerze? Otóż na mocy statutów rad gminnych, zatwierdzonych przez Wydział Powiatowy, każdy rolnik z ha daje do śpichlerza gminnego corocznie 2 kg. żyta. Zbiórki zsypu w gromadzie wiejskiej dokonuje we wrześniu sołtys przy pomocy podsołtysa i dwóch delegatów — miejscowego Kółka Rolniczego lub rady gromadzkiej. Zebrane tą drogą zboże przechowuje się w śpichlerzu gminnym, nad którym zarząd sprawuje zarząd gminy. Z zapasów wydaje się zapomogi w ziarnie na wypadek klęsk żywiołowych oraz na przeżywienie na przednówku; zabezpiecza się uboższym pomoc w ziarnie siewnem; zabezpiecza się kredyt zastawowy, celem podniesienia produkcji rolnej; zapas reguluje obroty handlowe zbożem i ceny drogą interwencji.

Dotąd jednak zsypane żyto przeważnie sprzedawano i za otrzymane pieniądze zakupywano zboże siewne odpowiednich gatunków, rozdając je w formie zwrotnych, w życie, bezprocentowych pożyczek. W ten sposób 696 rolników otrzymało 550 korcy zboża siewnego (na wyżywienie na przednówku gminy rozdały 183 rolnikom 138 korcy żyta; w b. r. zsypano już 1066 korcy żyta). Mimo więc, że akcja zsypu zboża jest prowadzona dopiero drugi rok, już dziś wydaje ona pożądane owoce. Prowadzona w dalszym ciągu da w rezultacie jednolite, dobrego gatunku zboże w powiecie, co umożliwi m. in. wysyłanie tegoż zagranicę po wyższych cenach. Pożyczki „głodowe“ odciągną chłopów od błagania o łaskę „panów“ i uchronią zarazem od wyzysku ze strony handlarzy-żydów.

Przy śpichlerzach gminnych utworzono gminne punkty czyszczenia i zaprawiania zboża. Czyszczenie odbywa się bezpłatnie na gminnych tryjerach — maszynach; zaprawianie za zwrotem kosztów zaprawy. Przed śpichlerze w określone dni przywożą chłopi



Fot. R. Wojciechowski.
Tak się odbywa czyszczenie zboża na tryjerach.

zboże również na sprzedaż, które hurtem zakupuje „Wspólna Praca“, płacąc wyższe ceny, niż na rynku w Kutnie. Taka sprzedaż pozbawia m. in. pośredników żydów różnych kombinacyj na szkodę chłopów. Dzięki temu nie potrzeba gnać koni kilkanaście kilometrów aż do Kutna, by spieniężyć zboże. Akcja powyższa, obejmująca zasięgiem cały powiat, spotkała się wśród chłopów z prawdziwem zrozumieniem i rzetelnem poparciem. Także wielu „obszarników“ do niej przystępuje.

HODOWLA.

Powiat kutnowski leży między Warszawą i Łodzią, a więc w pobliżu dobrych rynków zbytu nabiału i mięsa. I dlatego zwrócono tu tak dużą uwagę na hodowlę bydła i trzody chlewnej. Nad hodowlą bydła wprowadzono nadzór, aby w ten sposób poprawić jego rasę i podnieść mleczność. W tym celu usuwa się z hodowli nieodpowiednie stadniki, stawiając na ich miejsce rasowe. Przed trzema laty na powiecie chłopi nie posiadali ani jednego rasowego byka, a obecnie jest ich już 80 i w ciągu najbliższych dwóch lat ilość ich wzrośnie do 150 (liczba dostateczna). Utworzone w zeszłym roku Koło Kontroli obór (mleczności), rozwijające ożywioną pracę pod kierunkiem fachowego instruktora, udziela rolnikom porad — jak należy karmić i utrzymywać krowy, aby dawały dużo dobrego i zdrowego mleka. W roku bie-

żącym zostanie zorganizowany konkurs wychowu jałówek; popierana jest rasa czarno-biała nizinna.

Jeżeli chodzi o trzodę chlewną, to w ciągu trzech lat postawiono 23 knurów rasy dużej angielskiej, a dla zorganizowania zarodowej chlewni włościańskiej, rozstawiono w r. z. 7 maciorek rasowych (w r. b. liczba ta dojdzie do 30). Tak samo dla podniesienia hodowli konia chłopskiego zbadane zostały wszystkie klacze i odpowiednio sklasyfikowane. Do ich pokrywania sprowadza się ogiery rasowe ze stadnin państwowych (zorganizowano również Powiatowe Koło Hodowli Koni). W związku z tem usprawniona została służba weterynaryjna.



Bydło p. Pawła Sobczyka w Juljanowie.

Świń chłopi najwięcej hodują na bekony. W bekoniarni włocławskiej Wydział Powiatowy wykupił 3.000 udziałów na sumę 30.000 zł. Na te udziały chłopi z kutnowskiego mają możność dostarczenia 3.000 świń rocznie. Pozatem istnieje bekoniarnia w Czerniewicach, gdzie chłopi mają swoje udziały. W ten sposób m. in. chłop kutnowski organizuje zbyt swoich towarów.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MLECZARSKA.

W związku z podniesieniem poziomu hodowli bydła oraz wydajności obór, należało obmyśleć sposoby zbytu nabiału. I dlatego w powiecie kutnowskim tak pięknie rozwinęła się spółdzielczość mleczarska. Pracuje tu 8 spółdzielni, w tem jedna parowa w Żychlinie oraz 14 filij na powiecie i 19 w powiatach sąsiednich. Obecnie nastąpi komasacja (połączenie) tych spółdzielni: powstaną 4 parowe i kilka podokręgowych. Do Spółdzielni Mleczarskich należy 4804 chłopów, posiadających 9425 krów (czyli jeszcze nie wszyscy, bo w powiecie istnieje 10100 drobnych gospodarstw). W roku 1933 dostarczono do mleczarń ponad 10 milj. litrów mleka, a w 1934 przeszło 12 milj. (majątek mleczarni wynosi 286 tys. zł., a fundusze własne 318 tys. zł.). Tak wspaniały rozwój spółdzielczości mleczarskiej w powiecie kutnowskim jest niemałą zachętą i bodźcem do pracy w tej dziedzinie i w powiatach sąsiednich (przy mleczarniach powstają także i zbiornice jaj).

STACJA DOŚWIADCZALNA I SZKOŁY ROLNICZE.

Na terenie powiatu pracami, zmierzającemi do podniesienia rolnictwa, kieruje Powiatowa Komisja Rolna i Wydział Powiatowy pod przewodnictwem starosty powiatowego, p. Witolda Pełczyńskiego. Prace (niektóre) o charakterze techniczno-rolniczym prowadzi O. T. O. i K. R., którego kierownikiem oraz referentem spraw rolnych przy Wydziale Powiatowym jest p. Michał Bereziański. Pozatem wybitny udział w tej pracy biorą: Rolnicza Stacja Doświadczalna w Gołębiewie (dyr. p. Romuald Pałasiński), szkoły rolnicze — Mieczysławów i Mierosławice oraz organizacje społeczne młodzieży i starszego pokolenia wsiowego.

Stacja Doświadczalno-Rolnicza w Gołębiewie, oprócz powiatu kutnowskiego, zasięgiem swym obejmuje także powiaty gostyniński, łowicki, sochaczewski i błoński. Co roku przeprowadza cały szereg doświadczeń polowych, odmianowych, nawozowych i t. d.

(C. d. n.) *Roman Wojciechowski*

WRAŻENIA Z KURSU W SZYCACH

(Ciąg dalszy)

Grupa, której miejsca nie starczyło, siadała w świetlicy zamienionej na salę wykładową i śpiewała piosenki ludowe, których uczyliśmy się jedni od drugich.

A wykłady były na bardzo wysokim poziomie, wszystkie cieszyły się wielkiem powodzeniem, o czem świadczyła bardzo ożywiona dyskusja, na którą było zamało czasu. Największem jednak powodzeniem cieszył się kol. Gierat, którego wykłady ściągały nietylko uczestników kursu, ale i prelegentów i wogóle każdego, kto znalazł się choćby przypadkowo w Szycach. Bo też biła z nich nietylko znajomość rzeczy, o której mówił, nietylko umiłowanie wsi, nietylko zachęta do pracy ale jakaś siła, biła z nich pewność obranej drogi i wiara w pewne i bliskie zwycięstwo.

Wszystkie zawiłe, często niezrozumiałe dla nas rzeczy ujmował jakoś tak, że wydawały się proste i jasne. Słuchając jego wykładów, wyczuwało się, że jest to człowiek, który gruntownie przemyślał i zgłębił te rzeczy, o których mówi i że dużo pracuje. I dziwna rzecz wszyscy, nawet ci, którzy nie znali go przedtem, odnosili to samo wrażenie, bo Wilno na zakończenie kursu ułożyło mu taką przyśpiewkę:

„A kolega Stasiek Gierat
Kręci ciężkiej pracy kierat,
Wszyscy mu dopomożemy,
Chłopskie państwo zbudujemy".

Niezależnie od tego Mazowsze w tajemnicy przed Wilnem i Lublinem, bo przyśpiewki miały być niespodzianką, ułożyło:

„A kolega Gierat, nasz prezes centralny,
Pierwszy działacz wsiowy, do roboty walny,
Oj, dana.
Jeno się boimy, by się nie odmienił,
Nie przemęczył pracą, albo nie ożenił.
Oj, dana.
Bowiem wsiowe sprawy za jego przyczyną,
Prędzej we właściwą linję się rozwiną.
Oj, dana.

Ale nietylko wykłady i dyskusje cieszyły się powodzeniem, czas mieliśmy wypełniony od rana do wieczora, bo pobudka była już o godz. 6 rano, potem gimnastyka, dalej mycie się, śniadanie, wykłady, bardzo krótka przerwa obiadowa, w czasie której jakaś grupa zawzięcie ćwiczyła regjonalny program, bo program przewidziany przez kierownictwo kursu, uczestnicy uzupełnili, wstawiając punkt: „Zapoznanie się z kulturą ludową, przejawiającą się w różnych regjonach i formach".

Po obiedzie dyskusja do godz. 17, t. j. do podwieczorku. Potem praca w sekcjach aż do kolacji, poczem świetlica do godz. 22-ej, a potem spać, spać, choć wokół pachniały kwiaty, choć księżyc jasno świecił, szumiały zboża i drzewa.



Gdy się dyskusja „rozpaliła"...

Ale wróćmy do wieczorów.

Zaraz po zjechaniu się i postanowieniu uzupełnienia tej luki „regjonalnej" w programie, zainscenizowaliśmy „Modlitwę na wschodzie", w której kol. Maj odegrał główną rolę — padyszacha.

A potem 6.VIII, w rocznicę wymarszu 1 kadrowej — niezapomniany wieczór przy ognisku, wieczór, który nas tak zbliżył do siebie, jak nie zbliżą nigdy żadne zabawy. Wieczór, w czasie którego przeżyło się od początku całą pracę niepodległościową, całą mękę legjonów, trud Marszałka Piłsudskiego, dumę, że się jest Polakiem i smutek, że tego nieugiętego Człowieka już niema wśród żyjących. Poważnie i cicho, bez zwykłych śpiewek szliśmy spać tego wieczoru. Potem dalsze wieczory regjonalne, jak wileński, z charakterystyczną „lewonichą" i dziadami wileńskimi, obrazujący kurs i naszą pracę z charakterystycznym refrenem:

„Cierp, cierp, duszo moja, to będziesz zbawiona,
A jak nie wycierpisz, będziesz potępiona".

Potem wieczór lubelski, ze ślicznemi piosenkami weselnemi i oryginalnym tańcem regjonalnym i wieczór mazurski, najbogatszy w inscenizowane formy pracy; bo i czegóż tam nie było: wiązanka piosenek i inscenizacje i gadka mazurska „Lawentarz" i szarada inscenizowana „Sianokos", a nawet różne zabawy. Jednem słowem, miło było i wesoło, a najgłówniejsze, żeśmy i wieczorów nie stracili, bośmy poznali charakterystyczne cechy kultury ludowej róż-



W wolnych godzinach „siatkówka" stanowiła rozkosz nad rozkosze.

nych regjonów i zobaczyli praktycznie stosowane w terenie formy prac kulturalno-artystycznych.

Wilno na zakończenie tak scharakteryzowało pracę w tym kierunku:

„Wieczorami miały Szyce regjonalne świetlice,
Tańce, śpiewy deklamacje, szarady, inscenizacje".



„Wstępne" czynności obiadowe.

Pisząc o kursie, nie można pominąć wycieczek, które dla nas były prawdziwym wypoczynkiem i przyjemnością, a dla kol. Miechówki źródłem zmartwień. Ale ponoć zawsze tak bywa, więc i my byliśmy na Sowińcu i braliśmy udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego, i w Krakowie, i w Ojcowie a najdłuższą i najpiękniejszą była wycieczka do Zakopanego i w góry.

(C. d. n.)

J. Chrościcka

WYCIECZKA DO DANJI

(Ciąg dalszy)

Gospodarstwo chłopa duńskiego na 7 ha i 22 ha.

Z grupą rolników wyyruszyliśmy autokarami na wieś. Przejechaliśmy setki kilometrów. Wszystkie szosy asfaltowe, równiusieńkie, wysadzane drzewami drogi. Naogół widzieliśmy zagrody wzorowe i urządzenia pierwszorzędne. Domki murowane w 90%, kryte blachą lub dachówką, reszta słomą. Byliśmy w domu 2-ch duńskich rolników: jeden z nich ma 22 ha a drugi 7 ha. Dom pierwszego i drugiego składał się z kilku pokoi umeblowanych ze smakiem i dość



Tak wygląda wnętrze chaty duńskiej.

bogato. U gospodarza o 22 ha—prócz bibljoteki, elektryczności i telefonu znajdowało się pianino. U nas nie każdy średnio-zamożny inteligent może pozwolić sobie na takie meble i urządzenie mieszkania. Wnętrze domu naprawdę imponuje czystością, smakiem, ładem i porządkiem. W kuchni futryny i ramy okien, pomalowane na niebiesko.

Zabudowanie gospodarskie piękne. W oborze, chlewni czy kurniku jest jasno, czysto i przewiewnie. U gospodarza posiadającego 7 ha było: 6 krów, 3 jałówki, 2 konie, 25 szt. świń i 100 kur. Uderza ogromna ilość bydła. U nas oblicza się normalnie na 1 krowę 2½ ha. U wspomnianego gospodarza przeciętny % tłuszczu wynosi w mleku 4.2. Jednak główny dochód gospodarz czerpie ze sprzedaży świń, których 1 kg żywca kosztuje w spółdzielni 1.70 zł., kiedy za mleko otrzymuje się tylko 8—9 groszy za litr. Jajka są w cenie od 5—7 groszy za szt.

Chłop duński, właściciel 7 ha, ukończył szkołę rolniczą i uniwersytet ludowy. Należy do Związku Zawodowego Rolników. Prenumeruje pisma rolnicze. Żona jego również ukończyła uniwersytet ludowy. W mieszkaniu na specjalnej pułeczce znajdował się nowoczesny odbiornik radjowy. Na stoliku telefon, światło elektryczne, śliczna i bogata bibljoteka, mieszkanie miłe, eleganckie — naprawdę współczesnego i kulturalnego rolnika. Telefon na wsi kosztuje 100 koron rocznie. Suma dość poważna, a jednak duńskiego chłopa to nie przestrasza. Widocznie i to mu się opłaca.

Śniadanie, obiad i wieczerza.

Chłop duński po pracy wstaje o 5 rano. O godz. 5½ zasiada gospodarz do śniadania, które składa się z kawy z mlekiem, „kanapek“ z wędliną, serem lub marmeladami. Nie brak i ciastek przy śniadaniu. O godz. 6-ej rozpoczyna się robota koło inwentarza i w polu. Od godz. 9 do 9½ — przerwa w pracy, podczas której je się 2-gie śniadanie, złożone z piwnej nalewki „kanapek“ lub ciastek. Obiad rozpoczyna się o godz. 1-ej i trwa do 3-ej. Składa się on z zupy i drugiego dania oraz leguminy lub kompotu. Przed pójściem do pracy gospodarz wypija szklankę czarnej kawy. Poczem pracuje do godziny 6-ej. O godz. 6-ej kończy się bezwzględnie praca w polu i w obejściu gospodarczem. Ludzie zrzucają ubranie robocze, myją się i spożywają wieczerzę, która jest bardzo obfita. Na stole zjawiają się jaja, wędliny, chleb, ciastka, popijane mlekiem lub polewką. Na końcu podają herbatę lub kawę.

Po wieczerzy młodzi idą do kina, na zabawy, odczyty; starsi gospodarze idą na pogawędki, zebrania gromadzkie, czytają gazety, książki i t. p. W niedzielę i święta młodzież urządza wycieczki rowerami do pobliskich lub też dalszych okolic.

Podatki i opłaty.

Rolnicy duńscy, mimo, że żyją w dobrych warunkach, to mają szczególnie dziś, poważne kłopoty. Wspomniany chłop na 7 ha posiada gospodarstwo nabyte z parcelacji. Cena tego gospodarstwa wynosiła 12.000 koron. Odsetki wraz z opłatą kapitału, wynoszą 4% czyli 480 koron rocznie. Państwowych podatków nie płaci, gdyż jest osadnikiem. Podatek samorządowy wynosi 240 koron rocznie. Ubezpieczenie budynków i ruchomości wynosiło u owego gospodarza 14.000 koron. Roczna opłata od 14.000 koron wynosi 8 koron.

A u nas?

Przeciętny preliminarz budżetowy gospodarza na 7 ha wynosi od 6—7 tysięcy koron. Podatki w gospodarstwie posiadającem 22 ha są takie: państwowy — 300 koron, samorządowy — 600 koron czyli z 1 ha opłaty podatkowe wynosiły przeszło 40 złotych (3 razy więcej, niż u nas).

(C. d. n.)

St. Antoniak.

Prosimy wszystkie Zarządy Związków Młodej Wsi o niezwłoczne przesłanie do Administracji „Siewu Młodej Wsi“ wykazów Kół Młodzieży Wiejskiej w ich powiatach z podaniem nazwy wsi, gminy i urzędu pocztowego.

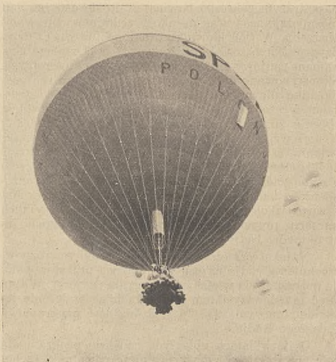
POLSKA ZWYCIĘZCĄ W ZAWODACH BALONOWYCH



Kpt. Burzyński (na pierwszym planie) i por. Wysocki, tegoroczni zwycięzcy w zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta.

Trzy dni oczekiwania przeżyła Polska od chwili wystartowania balonów do zawodów o puhar Gordon Benneta aż do otrzymania wieści o lądowaniu. Byliśmy pewni zwycięstwa, pewni wiary w nasze siły, ale raz po raz dochodziły wieści, że Polacy wylądowali a cudzoziemcy lecą jeszcze dalej. Szala zwycięstwa coraz to na inną przechylała się stronę. W tym roku przecież nasi piloci mieli niezmiernie trudną walkę. Przeciwnicy bowiem zrobili wszystko, aby wydrzeć nam zwycięstwo, puhar i sławę. W zawodach wzięli udział, prócz nas, najwybitniejsi lotnicy balonowi sześciu narodów: Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwajcarji, Niemiec, Belgji i Holandji. Każdy z trzynastu balonów, startujących do zawodów, miał prawo do pierwszeństwa, na każdym z nich lecieli mistrzowie i zdobywcy rekordów. Ale wreszcie przyszła wieść z nad Wołgi: „Polonia" — 1620 km., „Warszawa II" — 1550 km. Tak daleko nikt nie zaleciał. Potem nowe wieści: wszystkie nasze balony zajęły naczelne miejsca. Zwyciężyliśmy znów tak, jak w r. 1933 i 1934 i nie pojedyńczo, ale zespołowo, t. j. całą drużynę, zdobywając pierwsze, drugie, piąte miejsce.

Pierwsze miejsce zdobyła w tym roku załoga balonu „Polonja II", złożona z kpt. Zbigniewa Burzyńskiego i por. Wład. Wysockiego, przelatując przestrzeń 1620 km. Drugie załoga balonu „Warszawa II" z kpt. Antonim Januszem i por. Ign. Wawszczakiem,



Balon — Polonja II, na którym odnieśli zwycięstwo Burzyński i Wysocki.

przelatując przestrzeń 1550 km.; piąte kpt. Hynek, zeszłoroczny zwycięzca zawodów, na balonie „Kościuszko“ — 1350 km. Z innych państw wyróżniły się balony: „Belgica“ — trzecie miejsce, przeleciał 1450 km., „Erich Decu“ — niemiecki — 1400 km., „Toruń“ — holenderski, który przeleciał 970 km.

Polska zdobyła zdecydowane zwycięstwo i jest dziś w posiadaniu dwóch najzaszczytniejszych nagród: puharu Challenge‘owego i puharu im. Gordon Bennetta. Wyższość Polski w dziedzinie lotnictwa sportowego i turystycznego jest oczywista i zadokumentowana szeregiem wielkich zwycięstw. Zawodnicy nasi znów zaimponowali światu hartem ducha, wytrwałością, wolą zwycięstwa i umiejętnością, zdobytą w tak krótkim czasie.

Zaznaczyć należy, że Polska posiada niewątpliwie więcej wybitnych lotników balonowych i dzięki temu jest dziś bezkonkurencyjną w tej dziedzinie. Zwycięstwa poprzednie i tegoroczne nie są dziełem przypadku lub szczęścia. Składa się na nie tysiące wysiłków lotników, wiele lat żmudnej pracy naszych techników, majstrów i robotników, wiele prób, by stworzyć rzecz lepszą, niż inne, obce. Zwycięstwo tegoroczne jest zwycięstwem wytwórczości i polskiej pracy. A do tego wszystkiego potrzeba było organizacji, kierownictwa, by zawody te odbyły się należycie: organizację tę dała Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Dąb.

RADJO NA WSI

WYWIAD Z DYREKTOREM NACZELNYM POLSKIEGO RADJA, P. ROMANEM STARZYŃSKIM.

Polskie Radjo przeszło obecnie w ręce Rządu. Z tą chwilą rozpoczęła się nowa faza rozwoju tej instytucji. Pragnąc ze swej strony zaznajomić związkowców z zamierzeniami nowych władz Polskiego Radja w dziedzinie radjofonizacji wsi, jak również poinformować ich, w jakim kierunku pójdzie rozbudowa programu radjowego dla wsi — zwróciliśmy się w tej sprawie do Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja, p. Romana Starzyńskiego z prośbą o udzielenie odpowiedniego wywiadu.

— Poczynione przez nas doświadczenia w dziedzinie rozpowszechniania radja na wsi — rozpoczyna p. Dyrektor Starzyński — wskazały, że ogół rolników rozumie i w zupełności docenia znaczenie radjofonji. Idzie głównie o to, aby radjo udostępnić wsi w jaknajszerszym zakresie, bowiem stało się ono już dziś dla mieszkańców wsi niejako przedmiotem pierwszej potrzeby. W tym kierunku zrobiono już wiele. Przedewszystkiem został obniżony z 3 do 1 złotego abonament radjowy dla rolników i pracowników rolnych. Skonstruowano dalej specjalny typ taniego radjoodbiornika dla użytku wsi, udostępniając go najszerszym rzeszom ludności wiejskiej. Akcja ta zostanie obecnie znacznie rozszerzona, przyczem do udziału w niej wciągnięte będą w większym, niż dotychczas stopniu, czynniki społeczne, jak również organizacje spółdzielcze. Będzie też w dalszym ciągu, w oparciu o samorządy i organizacje społeczne wsi prowadzona praca nad przysposobieniem radjowem drogą masowego szkolenia na powiatowych i organizacyjnych kursach przysposobienia radjowego, wiejskich instruktorów radjowych.

Najskuteczniejszym jednak środkiem rozpowszechnienia radja na wsi jest dobry i przystosowany do potrzeb życia wiejskiego program radjowy. W tym więc przedewszystkiem kierunku idzie w sezonie jesienno-zimowym 1935/36 r. działalność programowa Polskiego Radja.

O ile w latach ubiegłych radjowy program dla rolników zawierał głównie rolnicze pogadanki fachowe oraz audycje informacyjne, mniej zwracając uwagi na potrzeby kulturalne i społeczno-rolnicze, o tyle tegoroczny program jesienno-zimowy dąży do objęcia całokształtu życia wsi, uwzględniając te wszystkie zagadnienia, jakie naturalnie interesują słuchaczy wiejskich. Wyrazem tego kierunku był już zresztą program ostatnich kilkunastu tygodni, który obok tematów fachowych aktualnych, objął również zagadnienia gospodarcze, społeczne i kulturalne. W obecnym programie zagadnieniom tym będzie poświęcone jeszcze więcej czasu i uwagi. Tak np., obok pogadanek rolniczych, umieszczone zostaną feljetony i reportaże wiejskie oraz słuchowiska z życia wsi. Przez podawanie zaś ich w formie, interesującej również dla miast — zaznajomi się ludność miejską z życiem i potrzebami wsi.

Oczywiście, jak i dotychczas, do mikrofonu radjowego powoływani będą wybitniejsi rolnicy i działacze wiejscy z różnych dzielnic i okolic kraju. Transmisje radjowe z poszczególnych dziedzin gospodarki rolnej będą mogły wiele nauczyć rolników, z drugiej zaś strony — *audycje, ilustrujące życie społeczne i kulturalne wsi, jej wybitny udział i wpływ na całokształt życia kraju — będą miały na celu zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na jej wielką dziś rolę w stosunkach gospodarczych i społecznych Państwa.* Podkreślam przytem, że nowy ten układ programu nie pominie bynajmniej techniki rolnej, a więc uprawy roli, meljoracyj, hodowli, żywienia inwentarza i t. d., jak również tak ważnych audycyj informacyjnych o akcji finansowo-rolnej, czy też polityce gospodarczej w rolnictwie, bądź wreszcie sprawy organizowania zbytu płodów rolnych .

Jedno jeszcze pragnąłbym wyjaśnić. Oto słyszy się niejednokrotnie ze strony słuchaczy-rolników pytanie, dlaczego Polskie Radjo nie poświęca więcej czasu na audycje rolnicze. Stwierdzić należy, mimo znacznego stosunkowo w ostatnim roku wzrostu ilości radjosłuchaczy wiejskich, że liczba odbiorników radjowych na wsi jest wciąż znikoma w porównaniu z ilością radjoabonentów w miastach. *Gdy więcej będzie aparatów radjowych na wsi — więcej czasu bę-*

OD REDAKCJI: w następnym numerze podamy program radjowy dla rolników na sezon jesienno-zimowy 1935/36 r. W związku z zamieszczonym wywiadem Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja prosimy związkowców o nadsyłanie uwag, dotyczących zagadnień, w wywiadzie poruszonych.

dzie można poświęcić zagadnieniom wiejskim w programie radjowym, a z drugiej strony, ze zwiększonych w ten sposób wpływów za opłaty abonamentu radjowego od rolników Polskie Radjo będzie mogło wcześniej uruchomić specjalną rozgłośnię, której program zaspokoi wszelkie potrzeby wsi i prowincji w jaknajszerszym zakresie.

Jak widzimy — zakończył p. Dyrektor Starzyński — losy dalszej rozbudowy programu Polskiego Radja dla rolników zależą w znacznym stopniu od nich samych.

Wywiad przeprowadził

Roman Wojciechowski

PROGRAM RADJOWY OD 29.IX. DO 5.X.

29.IX Godz. 10.00 Transmisja nabożeństwa. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". 17.40 „Migawki regjonalne". 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Muzyka taneczna.

30.IX Godz. 12.15 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 „Ożenił się" — skecz. 18.30 „Bocian i żmija". 23.04 Muzyka taneczna.

1.X Godz. 12.03 Dziennik południowy. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.30 „Dom Kasprowicza" — reportaż.

2.X Godz. 12.03 Dziennik południowy. 17.00 „Dyskutujmy". 19.50 Reportaż aktualny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina".

3.X Godz. 12.03 Dziennik południowy. 17.00 „Socjalizm polski w rewolucji 1905 roku". 18.30 Film, plastyka, architektura. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 22.05 Muzyka taneczna.

4.X Godz. 12.03 Dziennik południowy. 16.00 Pogadanka dla chorych. 19.35 Wiadomości sportowe.

5.X Godz. 15.00 „Pensjonarskie figle". 18.40 Pogadanka społeczna. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 20.45 Dziennik wieczorny.

ORGANIZACJA W TERENIE

UWAGA, WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE!

W dniu 29 września b. r. odbędzie się w Lublinie, w sali Magistratu, ul. Krakowskie Przedmieście 1 Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego.

Program Zjazdu:

Godz. 9.30 Zbiórka w lokalu przy ul. 3-go Maja 20.
„ 10.00 Nabożeństwo.
„ 11.15 1. Zagajenie Zjazdu.
2. Ukonstytuowanie się Prezydjum.
3. Przemówienia powitalne.
4. Odczytanie protokułu.
5. Referat ideowy.
6. Sprawozdanie W. Z. M. W.
7. Obrady Komisyj.
8. Przyjęcie uchwał i wniosków Komisyj.
9. Przyjęcie Statutu Związku Młodej Wsi woj. Lubelskiego.
10. Wybór Władz Związku Młodej Wsi woj. Lubelskiego.
11. Wolne wnioski.
12. Wieczornica.

W Zjeździe mogą brać udział:

a) Delegaci Kół Młodzieży Wiejskiej — po jednym na każdych 15 członków,

b) muszą wziąć udział Prezesi Okręgowych Związków i kierownicy poszczególnych Komisyj Okręgowych,

c) i zaproszone osoby w charakterze gości.

Delegaci winni być zaopatrzeni w upoważnienie następującej treści:

Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w . . . . deleguje kol. kol. 1. . . . . . 2. . . . . . 3. . . . . . . na Zjazd Związku Młodz. Wiejskiej woj. Lubelskiego z prawem głosu decydującego.

Upoważnienie podpisuje prezes i sekretarz pod pieczątką Koła.

W przeddzień Zjazdu, t. j. 28 b. m. o godz. 14-ej odbędą się rozgrywki i zawody sportowe reprezentacyj poszczególnych powiatów woj. Lubelskiego, a w godzinach wieczorowych — konferencja delegatek Okręgowych Sekcyj Koleżanek.

Koleżanki i Koledzy! Niech na tym Zjeździe będzie reprezentowane każde Koło, niech nie zabraknie nikogo z naszych szeregów. Pokażmy tu, w mieście wojewódzkiem, że jesteśmy silni i zwarci organizacyjnie, że jest nas już duża gromada, pracująca nad przebudową życia społecznego i gospodarczego wsi. Przybywajcie, by pokrzepić serca i nabrać mocy do dalszej pracy.

p. o. kierownik
(—) M. Kufel

Prezes
(—) St. Sikorski

NA SZLAKACH KULTURY

= W Biskupinie (Poznańskie) odkopano pierwszą w Europie warowną osadę bagienną z przed 2500 lat z okresu prasłowiańskiej kultury łużyckiej. W wykopie, obejmującym już 400 metrów kwadratowych znaleziono) sierpy żelazne, szydło żelazne w oprawie kościanej, szpilę bronzową pochodzenia obcego (z Włoch), amulet z kła niedźwiedzia i dzika, kilka naczyń, groty do strzał, dobrze zachowaną motykę rogową do obróbki zagonów, młotek rogowy, kilkadziesiąt szydeł i t. d. Prace wykopaliskowe potrwają do 6 października.

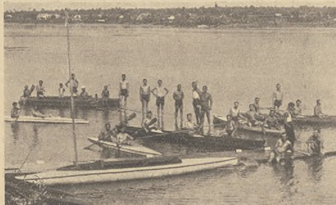
= Badanie meteorytu, który miał spaść w nocy z 3 na 4-go września 1907 r. w lesie miejskim w Ostrzeszowie, przeprowadzi prof. Schmidt z Bonn (Niemcy). O ile badania te, w których biorą udział także przedstawiciele polskiej nauki, dadzą pozytywne wyniki i okaże się, że istotnie to, co spadło pod Ostrzeszowem, jest meteorytem, będzie to największy ze znanych dotychczas meteorytów.

LUBELSZCZYZNA DBA O WYCHOWANIE FIZYCZNE

Obserwując sport i rozwój tegoż na wsi, odczuwaliśmy brak przygotowania fachowego, małe zróżniczkowanie w doborze gier sportowych, oraz brak ludzi, którzyby umiejętnie prowadzili sport.

Dlatego też Związek Młodej Wsi woj. Lubelskiego w b. r. przystąpił do zorganizowania dwutygodniowego kursu męskiego dla przodowników gier sportowych i kurs taki przeprowadził w drugiej połowie sierpnia b. r., t. j. w dn. od 19 do 31 sierpnia w Puławach. W kursie wzięło udział 30 uczestników z 12 powiatów woj. Lubelskiego.

Celem kursu było nauczyć młodzież organizowania pracy sportowej w Kołach Mł. Wiejskiej, kierowania tą pracą, oraz nauczenie jaknajwiększej ilości gier, zabaw sportowych i lekkoatletyki. Program kursu obejmował 62 godz. zajęć praktycznych, na które się składały lekkoatletyka, jak biegi, skoki i rzuty, gry sportowe, jak siatkówka, koszykówka, szczypiorniak i różne gry ruchowe. Poza tem kurs obejmował 20 godz. gimnastyki i zaprawy gimnastycznej, oraz 17 godz. zajęć teoretycznych.



Ochoczo „kajakowała" brać lubelska na szerokich wodach Wisły...

Na zajęcia teoretyczne składały się następujące wykłady: a) Historja wychowania fizycznego, b) Znaczenie wychowania fizycznego na wsi, c) Organizacja wychowania fizycznego w Kole Mł. Wiejskiej, d) Jak zaopatrzyć się w sprzęt sportowy, e) Jak zdobyć boisko sportowe, f) Organizacja zawodów sportowych na wsi, oraz g) Teorja gier sportowych. Należy jeszcze nadmienić, że kurs przerobił próbę o P. O. S. uzyskując kilkanaście odznak. Poza zajęciami fizycznemi w godz. wieczorowych młodzież prowadziła gawędy na tematy odnośnie zagadnień natury ideowej, organizacyjnej, społecznej, gospodarczej i t. d., na które każdego dnia przybywali członkowie Zarządu Wojewódzkiego Związku.

Kurs spełnił swoje zadanie. Jest to pierwszy kurs tego rodzaju, organizowany przez Związek Młodej Wsi woj. Lubelskiego, który egzamin zda dopiero w pracy terenowej, a wierzymy, że zda, bo kursiści wynieśli dużo zapału i chęci do pracy a młodzież w terenie odczuwa coraz bardziej potrzebę sportu.

K.

Z POWIATU OPOCZYŃSKIEGO

W czasie od 25.VIII do 1.IX b. r. odbył się w Radzicach, w domu Uniwersytetu Społeczno-Rolniczego 7-dniowy kurs dla prezesów i sekretarzy Kół Młodzieży Wiejskiej. W kursie wzięło udział przeszło 30-tu przodowników-Związkowców, w czem tylko 4-y koleżanki.

Wśród tej grupy znalazło się jedenaścioro młodzieży z pow. koneckiego, gdzie praca na terenie młodzieżowym dopiero zaczyna się organizować, i dlatego na tych kilkunastu z młodzieży koneckiej przypada wielki i trudny obowiązek budzenia wsi koneckiej do życia. Przyczyną tak skromnego obesłania młodzieżą kursu jak na pow. opoczyński, były roboty polne, albowiem czas był pogodny, sprzątano resztki roślin uprawnych, koszono trawy.

Program kursu był następujący: formy i metody pracy w Kole, organizacja Związku Młodej Wsi, Sekcje młodych, współpraca Kół Młodzieży z organizacjami pokrewnemi, jak Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń, przejmowanie przez młodych placówek życia spółdzielczego, samorządowego, formy pracy oświatowej i wiele innych zagadnień w obecnem życiu wsi aktualnych. Kierownikiem kursu był kol. J. Tarka. Wykładali na kursie kol. kol.: Jan Tarka, instr. związkowy pow. opoczyńskiego, St. Pietrzyk, kier. Woj. Zw. Mł., St. Miechówka, kier. C. Z. M. Wsi, pozatem instruktorzy z O. T. O. i K. R. inż. B. Rudnicki, E. Stoga, p. Bączkowska, instr. K. Gosp. Wiejskich, kol. J. Kmita, wiceprezes O. Z. M. W., kol. E. Koźniewska, nauczycielka Szkoły Rolniczej żeńskiej w Radzicach i inni.

Kurs wpłynie na rozwój prac młodzieżowych w powiecie.

Józef Wojtarek
wieś Bukowiec

KOŁO M. W. W STUDZIANNIE

Koło M. W. w Studziannie istnieje dopiero drugi rok, a już zajęło pierwsze miejsce w pracy społeczno-kulturalnej gminy. Prawie cała młodzież w Studziannie należy do Koła, liczącego około 40 członków.

W świetlicy, która mieści się w lokalu p. Macieja Frączka, odbywają się zebrania, urozmaicone własną muzyką ludową, śpiewem i deklamacjami. Po przeczytaniu ważniejszej książki o treści chłopskiej odbywają się dyskusję z uwzględnieniem bieżącego życia wsi. Bardzo starannie przerobiono książkę p. t.: „Kordjan i cham". Poszczególni członkowie energicznie prowadzą konkursowe ogródki i hodowlę zwierząt. Dość często urządzają przedstawienia w celach propagandowych.

W dniu 29.VI. b. r. Koło urządziło uroczysty obchód „Święta Morza", w którem wzięła udział cała gmina z p. wójtem na czele. W czasie akademji przemawiali członkowie Koła kol. kol.: Jurówna, Pacholska, Nowakówna, Jura i inni. Na zakończenie orkiestra młodzieżowa pod kierownictwem p. F. Wiśniewskiego odegrała hymn polski, poczem bezpośrednio trwała kilka godzin piękna zabawa ludowa na łące obok stawu. 7.VII. b. r. Koło (z orkiestrą) w komplecie przybyło na okręgowy zjazd w Radzicach, pow. Opoczyńskiego, gdzie doskonale zainscenizowało wesele studziańskie.

Trzeba stwierdzić, że Koło w Studziannie pracuje zupełnie samodzielnie i twórczo. Wszystko to jest dowodem, że Koło jest na dobrej drodze, a członkowie jego z pewnością będą mogli zająć odpowiednie stanowiska i w innych organizacjach rolniczych, jak również w samorządzie.

Obserwator.

REJON NADPILICZAŃSKI URZĄDZA DOŻYNKI

15 b. m. w Nowym Przybyszewie, w Szkole Rolniczej, odbyły się dożynki rejonu nadpiliczańskiego Kół Młodzieży Wiejskiej. Gospodarzyło Koło z Gór z dzielnym kol. Ant. Pietrzakiem na czele. Zjechały się Koła z Michałowic, z Tomczyc, z Niemojowic (25 klm.), Będkowa. Pełno dorodnej i dzielnej młodzieży wiejskiej, jak nigdy dotąd w Przybyszewie, który pilnie był strzeżony przez ks. Wilkoszewskiego od „wszelkiego najazdu".

Po nabożeństwie zaczął się właściwy obrzęd dożynkowy w obecności wicestarosty z Grójca, p. Cieślińskiego, wójtów okolicznych gmin i licznych gości. Piękne inscenizacje wykonała Szkoła Rolnicza. Niemniej pięknemi były popisy Michałowic, Niemojowic i Gór. Przedstawicielowi gospodarza powiatu młodzież złożyła żniwne wieńce oraz bochen chleba. Wspólny taniec zakończył właściwy obrzęd, poczem w lasku strupiechowskim odbyły się popisy inscenizacyjne oraz zabawa. Gdy się ktoś przyglądał tym dożynkom, mógł stwierdzić wyrobienie kulturalno-organizacyjne młodzieży wiejskiej, jej karność, grzeczność i dziarskość. Myśl urządzania dożynek rejonowych jest bardzo dobra i koniecznie trzeba ją coroku realizować wspólnemi siłami, wybierając na miejsce obchodu za każdym razem inną miejscowość. Na dożynki powinno się zaprosić jaknajwięcej młodzieży niezrzeszonej oraz starsze społeczeństwo, jak również nie pomijać miejscowej inteligencji i władz samorządowych. W ten sposób dajemy w swojem środowisku znak o swej bytności i owocnej pracy. (Bufet, jak zwykle na takich imprezach bywa, o ile możliwe, powinien być prowadzony przez młodzież, a już, broń Boże, żeby tam nie było żyda).

Nadpiliczanie dzielnie się spisują!

ZWIĄZEK SĄSIEDZKI WADLEW.

25 lipca b. r. odbyło się zebranie Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej gm. Wadlew.

Omówiono cały szereg spraw, dotyczących ożywienia działalności Kół. Powołano do życia sekcję kulturalno-oświatową, której przewodnictwo powierzono kol. Januszowi Kaczmarkowi, sekcję rolniczo-hodowlaną z kol. Grzywaczem na czele, sekcję samorządową, której przewodniczy kol. I. Zaborowski, sekcję spółdzielczą pod przewodnictwem kol. Sadurskiego Br. Na przewodniczącą sekcji koleżanek powołano kol. Sobańcową. Następnie uchwalono urządzić w pierwszej połowie listopada kurs oświatowy. Zarząd Zw. Sąsiedzkiego postanowił wpłacać nadzwyczajną składkę miesięczną na pokrycie potrzeb.

DROBNE NOWINKI.

= *Rząd estoński* postanowił dostarczyć rolnikom z magazynów państwowych żyta na zasiewy, na bezprocentowy kredyt z terminem zapłaty 31.12.1936 rok. Tłumaczy się to tem, że w czasie żniw padały ciągłe deszcze, które spowodowały zrośnięcie zebranego żyta na polu. Ziarno zrośnięte nie nadaje się do siewu.

= *Prezydent Estonji, K. Päts,* zwiedzając wystawę rolniczą w Tallinie, zainteresował się bardzo hodowlą ptactwa domowego i zakupił dla własnego gospodarstwa w Kose: 50 białych włoskich kur, 6 kogutów, 7 czerwonych islandzkich kur z 1 kogutem oraz 10 kaczek i 3 bronzowe indyki. Dodać należy, że Prezydent Päts jest wzorowym gospodarzem i za wzorowe prowadzenie swego gospodarstwa rolnego posiada wysokie odznaczenie francuskie.

= *Tyfus brzuszny* szerzy się w miastach i na wsi. Sprzyja temu obecny okres jesienny, dzięki spożywaniu owoców i piciu wody. Należy jeść owoce dojrzałe, obmyte i czystemi rękoma. Nie żałować mydła i wody, myć ręce przed każdem jedzeniem. Pić wodę przegotowaną, a tyfus do nas nie zawita.

= *Ostatnie miejsce* zajmuje Polska w Europie pod względem gęstości sieci dróg kołowych. Gdy we Francji na 10 tys. mieszkańców wypada 166,1 km., w Niemczech 42 km., — to w Polsce tylko 15 km. szos!

= *Chłopi bułgarscy,* aby osiągnąć wyższe ceny na warzywa, wrzucali je do Dunaju. Rząd pociągnął do odpowiedzialności i ukarał 26 chłopów.

= *Nowa spółdzielcza mleczarnia* została otwarta i oddana do publicznego użytku w Koninie. Mleczarnia została wybudowana dzięki poparciu O. T. O. i K. R. w Koninie. Posiada ona najnowocześniejsze, mechaniczne urządzenia do wyrobu masła, serów i t. p.

= *Wielki elewator zbożowy* w Siedlcach buduje Kółko Rolnicze z pow. siedleckiego wespół ze Spółdzielnią Handlową „Rolnik". Jest on obliczony na 50 wagonów zboża. Budowa kosztować będzie 61 tys. zł. i zostanie ukończona w tym roku.

= *Dlaczego nie sadzimy drzew owocowych?* Polska jest zalewana owocami i to takiemi, które u nas udają się i których powinniśmy mieć wbród. Ale cóż? W Polsce wypada na jedną osobę tylko pół drzewa, gdy w Niemczech i Czechosłowacji aż 5 drzew owocowych. W Polsce dotychczasowa produkcja zaspakaja wewnętrzną konsumcję tylko przez 2 miesiące w ciągu roku. Przez pozostałe 10 miesięcy musimy sprowadzać owoce za drogie pieniądze z zagranicy. Taki stan rzeczy nie wychodzi nam na korzyść!

= *Złe drogi!* Według obliczeń Polskiego Czerwonego Krzyża, ilość wypadków, jakie zdarzyły się w r. 1934 na drogach w Polsce, wynosi 2211. Zabitych było 234, rannych 2199. Wypadki te nastąpiły wskutek wadliwości dróg.

= Na roboty szarwarkowe przeznaczył Rząd 42.405.000 zł. dla całej Polski. Z tej sumy otrzymują województwa: Warszawskie — 4.909.000, Łódzkie — 4.098.000, Kieleckie — 4.951.000, Lubelskie — 4.811.000, Białostockie — 4.552.000, Wileńskie — 2.728.000, Nowogródzkie — 2.399.000, Poleskie — 1.921.000, Wołyńskie — 3.980.000, Krakowskie — 2.017.000, Lwowskie — 2.740.000, Stanisławowskie — 1.461.000 i Tarnopolskie — 2.116.000 zł.

W wolnych wnioskach przyjęto projekt lustracji Kół, celem zorjentowania się w pracach młodzieży na terenie gminy.

Janusz Kaczmarek

COŚ I O NAS

— „Kolego, za mało mówicie ogółowi o pracy na waszym terenie". — Temi słowy zganiła mnie kol. Wanda Napłoszkówna instruktorka pow. Radzymin. A było to w czasie jej obecności podczas zjazdu sąsiedzkiego Młodej Wsi, który odbył się w dniu 1/IX.35 r. we wsi Dybów, odległej o 3 klm. od Radzymina.

„Kolego, dlaczego do „Siewu Mł. Wsi" nie piszecie, dlaczego nie dajecie znaku życia o pracy na waszych terenach, a przeciwnie cichusieńko siedzicie i wszyscy płaczą, że u was praca stoi pod psem, a tymczasem, jak mogę zaobserwować, praca na waszym terenie jest pięknie zorganizowana i najlepiej w niej stoicie".

No, czy stoimy, to nie powiedziałbym, gdyż my zawsze jesteśmy w ruchu i dlatego może i praca nasza daje pewne rezultaty, czego koleżanka jest świadkiem.

A dowody tej pracy są proste i same za siebie mówią: a) zebrania zarządów Kół Młodej Wsi na terenie gm. Radzymin co dwa tygodnie, na których jest obowiązkowa obecność wszystkich członków zarządów kół, b) Zjazd Gminny Kół Młodzieży Wiejskiej, w celu założenia sąsiedzkiego Związku, odbył on się w dniu 1.IX.1935 r. we wsi Dybów, koło Radzymina.

O godz. 10-ej rano na placu Kościuszkowskim poczęła się skupiać młodzież: koleżanki i koledzy z Koła w Ciemnem przynoszą z sobą uwity własnoręcznie wieniec, który złożono pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Po sumie ruszyliśmy pod pomnik Kościuszki, tu złożono wieniec i kol. Wojda przemówił, zaprosił wszystką młodzież do wzięcia udziału w zjeździe i uroczystości wyświęcenia krzyża, wystawionego w Dybowie staraniem i z funduszów miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej.

Raźno ruszyła młodzież ze śpiewem do Dybowa, Sala gotowa a i muzykanci obecni, zaczyna się muzyka, no i tańce, o godz. 15 przyjeżdża Sekretarz Wydziału Powiatowego, p. Typiak, który zarazem jest członkiem zarządu powiatowego Młodej Wsi, zaczyna się zebranie, które zagaja kol. Wojda.

Przy wyborach zarządu jednogłośnie wybrano kol. Wojdę Czesława na prezesa, na członków zarządu wybrano kol. kol.: Kuśmierską Jadwigę, Sieradzkiego, Jaworskiego M., Kornackiego J., Maciołka J., Baszyńskiego Seweryna. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Dąbrowski z Łosia, Zacheja St. z Ciemnego, Chruściela W. nauczyciela z Łosia.

Po zebraniu poświęcono krzyż; obecnych było przeszło 600 osób, a potem odbyła się zabawa taneczna aż do rana, członkowie zadowoleni poszli do domów, wynosząc z sobą jak najlepsze wrażenie, oraz siłę do dalszej pracy w swych kołach.

Otóż, Koleżanko instruktorko, teraz Wam odpowiemy: my nie chcemy być głośnemi dzwonami, które daleko słychać, ale ulem pszczół, wypełnionym słodkim miodem pracy i miłości braterskiej.

POW. SKIERNIEWICKI

Dożynki gminne w Starej Rawie.

Słoneczny, upalny dzień 1 września był wielkiem świętem pracy dla ludności rolniczej gminy Doleck, a w szczególności dla młodzieży wiejskiej.

Już od wczesnego ranka młodzież w strojach ludowych podążała do Starej-Rawy, ażeby zanieść modły przed ołtarze Wszechmocnego za otrzymane dary i złożyć plon całorocznej znojnej pracy na ręce gospodarzy. Rzadkie zjawisko dla całej parafji — trzy wieńce z szczerozłotych kłosów żyta, pszenicy i owsa — w procesji, jako obrzędzie kościelnym. Bezpośrednio po nabożeństwie młodzież rozpoczęła uroczystość dożynek. Przed Gospodarzem powiatu p. starostą Łazarzem, w obecności wójta gminy Zwolińskiego, miejscowego ks. proboszcza, prezesa Pow. Związku Młodej Wsi, kol. Wierzbowskiego, przedefilował barwny korowód dożynkowy ze starostą dożynkowym kol. Sękalskim na czele.

W przemówieniu starosty dożynkowego zebrani mieli możność stwierdzić, że młodzież, zrzeszona w kołach młodzieży wiejskiej, nietylko jest siłą pomocniczą w starszych gospodarstwach, lecz sama jest świadoma swych zadań. Zorganizowana młodzież wiejska, to już nie ci z przed paru lat, spędzający wolny czas na bezmyślnych tańcach i harcach chłopacy, to już są młodzi obywatele i obywatelki, którym nie jest obca pożyteczna książka i gazeta, którzy prowadzą przysposobienie rolnicze, urządzają pogadanki na różne tematy społeczne. I nie dziw przeto, że kol. Sękalski prosił starszych o współpracę i rozumny ojcowski stosunek, bo młodzież dzisiejsza dąży śmiało i otwarcie do podniesienia gospodarczego i kulturalnego naszej wsi.

Pierwszy wieniec złożyła w ręce p. starosty przodownica kol. Deciakówna z Suliszewa, następnie Koła: z Kamiona i Kawenczyna. Starannie i pomysłowo opracowane przyśpiewki i inscenizacje, w których dominowało Koło z Suliszewa, zebrani nagradzali rzęsistemi oklaskami.

Punktem kulminacyjnym była dana przez młodzież wszystkich Kół inscenizacja, symbolizująca przywiązanie chłopa do ziemi, siłę i energję niespożytą, z jaką chłop pazurami wdziera się w ziemię. Wzruszający był moment wręczenia bochna chleba przez przodownicę i miód przez starostę dożynkowego gospodarzowi powiatu p. Łazarzowi z serdeczną prośbą, aby „krajać nie dużo nie mało, aby dla wszystkich stało". To też za serdeczny stosunek członków Młodej Wsi p. starosta zapewnił, że zawsze z przyjemnością znajduje się wśród zorganizowanej młodzieży wiejskiej i cieszy się z jej wysiłków, zmierzających do lepszego jutra wsi.

L. W.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Wybory do Senatu. W niedzielę 15 września odbyły się wybory do Senatu. W całej Polsce wybrano ogółem 64 senatorów. Z osób bliskich nam ideowo został wybrany kol. Piotr Olewiński z okręgu Brzeskiego.

42 głosy na 52. Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przystąpiono do wyboru



Kol. Piotr Olewiński, założyciel Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, został wybrany do Senatu Rzeczypospolitej.

trzech nowych członków Rady Ligi na miejsce ustępujących w roku bieżącym: Meksyku, Czechosłowacji i Polski. W wyniku głosowania Polska weszła ponownie do Rady Ligi 42 głosami na 52 głosujących.

Zatarg włosko-abisyński. Komitet 5-ciu Ligi Narodów przygotował projekt rozwiązania zatargu włosko-abisyńskiego. Plan polega na oddaniu całej Abisynji pod kontrolę Ligi Narodów, która ma sprawować dozór administracyjny, gospodarczy, sądowy i policyjny z wyłączeniem wpływów politycznych i wojskowych. Aby zapobiec politycznemu wpływaniu na Abisynję państw sąsiadujących z tym krajem, a mianowicie Anglji, Francji i Włoch, wysunięto propozycję stworzenia przez Ligę Narodów stałego międzynarodowego i neutralnego korpusu policyjnego tego rodzaju, jaki utworzono na okres plebiscytu w Zagłębiu Saary. Propozycje te przedstawiono Włochom wraz z przyznaniem im obszaru prowincji Ogaden, posiadającej bardzo małe wartości, jeśli chodzi o kolonizację.

W sobotę 21 września włoska rada ministrów, pod przewodnictwem Mussoliniego, odrzuciła propozycje Ligi Narodów. Pomimo tego, Aloisi, delegat Włoch do Ligi, oświadczył, że rząd rzymski wysunie swoje żądania. Są one jednak tak wygórowane, że będą nie do przyjęcia, gdyż Włosi żądają poddania Abisynji pod ich władzę, którą nazywają w języku dyplomatycznym — „opieką“. Anglicy, jak to powiedział min. Eden, ich przedstawiciel, nie ustąpią ani na krok. A potwierdza te słowa zamknięcie przez krążownik angielski siecią metalową portu Gibraltaru, uniedostępniając w ten sposób ruch okrętów z morza Śródziemnego na Ocean Atlantycki i odwrotnie. Obecnie na morzu Śródziemnem znajdują się 144 okręty wojenne angielskie. Prócz tego niektóre gazety piszą, że porty włoskie — Neapol, Palermo, Messyna i Bari będą ogłoszone jako porty wojenne. Na wypadek zaś powszechnej mobilizacji cudzoziemcy będą z nich ewakuowani [1]).

Abisynja również przygotowuje się wszystkiemi dostępnemi jej środkami do wojny. Podobno został już opracowany generalny plan wojny z Włochami, który zatwierdził cesarz abisyński. Wykonanie jego będzie polegało na wojnie podjazdowej, gdyż abisyńczycy nie są w stanie dorównać w polu armji włoskiej, wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, ale abisyńczycy chcą napadać przeważnie w nocy na utrudzone dziennym marszem wojska i w ten sposób je niepokoić i niszczyć. Reszty zaś dokona zabójczy klimat. Liczą też na to, że duża ilość wojska musi być zużyta na ochronę zajętych miejscowości. Prócz tego abisyńczycy mają zamiar niszczyć wszystko na drodze wojsk włoskich, by te nie posiadały ani żywności, ani wody słodkiej do picia i by zmuszone były je sprowadzać z odległych stron transportami, na które będzie napadać kawalerja abisyńska. Przy takiej taktyce wojennej Włosi po kilkuletniej wojnie znużą się walką, prowadzoną w górzystym terenie i w ciągłej obawie przed porażeniem słonecznem oraz brakiem wody, i będą skłonni do ustępstw na rzecz Abisynji.

Czesi prześladują Polaków. W związku z zamierzoną przez ludność polską na Śląsku czeskim cichą pielgrzymką do miejsca, gdzie zginęli Żwirko i Wigura w Cierlicku, władze czeskie ogłosiły na 22.IX. stan wyjątkowy w tej miejscowości. Zabronione zostało przybywanie do Cierlicka nawet w drobnych grupach. Prócz tego starosta cieszyński (czeski) wydał żandarmerji polecenie niedopuszczania nikogo do grobu lotników. Do czeskiego Cieszyna przybywa w dalszym ciągu wojsko i żandarmerja. Ostatnio przybyło przeszło 500 żandarmów oraz pociąg pancerny i przeszło 50 samochodów pancernych. Cała granica jest silnie obstawiona żandarmerją. Co 3 klm stoi jeden samochód pancerny. Kontrola przepustek i dokumentów jest silnie obostrzona.

Jakie korzyści może dać Włochom podbicie Abisynji? Mussolini chce podbić Abisynję, celem skolonizowania tego kraju, posiadającego wielkie bogactwa naturalne. Abisynja zajmuje obszar 2 razy większy od Niemiec i Francji (około 1.100.000 kilometrów kwadratowych), zamieszkały przez 12 miljonów mieszkańców. Można tam produkować zboże, baweł-

---

[1]) zmuszeni do wyprowadzenia się.

nę i kawę, ponadto Abisynja posiada naftę, węgiel, rudę żelazną, złoto, platynę, magnez, siarkę, sól i miedź. Przed Włochami próbowały i inne narody prowadzić w tym kraju przedsiębiorstwa, ale im się to nie udało, gdyż niema tam odpowiednich dróg komunikacyjnych, a miejscowa ludność patrzy bardzo złem okiem na budowanie linij drogowych, gdyż obawia się, aby tym sposobem nie ułatwić czasem cudzoziemcom podboju kraju. Stracili tu wiele pieniędzy Anglicy, załamali się finansowo Włosi na organizacji młynów, amerykanie na elektryfikacji, a Belgowie na plantacjach kawy, bawełny i monopolu spirytusowym. W 1927 r. abisyńczycy sprzedali amerykanom koncesję na spiętrzenie w okolicach jeziora Tsana wód przepływającego przez Abisynję Nilu, który w dolnym swym biegu przepływa przez Egipt, którego urodzajność ziemi jest całkowicie zależna od nawodnienia tamtejszych terenów wodą nilową. Ujarzmienie więc wód Nilu w Abisynji, dokonane w celu użyźnienia suchych obszarów tego kraju, groziłoby katastrofalnemi skutkami Egiptowi. Nic też dziwnego, że Anglja, do której należy Egipt, nie zgodziła się na tę koncesję i ostatecznie Abisynja musiała zerwać umowę z amerykanami. Obecnie ponieważ to samo, co amerykańscy koncesjonarjusze, mogliby uczynić i Włosi, Anglja zastrzegła się, że na wypadek wyruszenia wojsk włoskich do walki zajmie okolice jeziora Tsana, by niedopuścić do budowania tamże tamy, pozbawiającej wody Egiptu.

Żądania Włoch. W odpowiedzi na propozycję Ligi Narodów Włosi zażądali: 1) ustanowienia korytarza przez Abisynję. Korytarz ten połączyłby kolonje włoskie Erytreję i Somali, które są odgrodzone przez Abisynję.; 2) dania Abisynji jednego z portów włoskich; 3) częściowego rozbrojenia armji abisyńskiej i pozostawienia pozostałej części armji pod kontrolą Włoch. W ten sposób Abisynja stałaby się zupełnie zależną od Włoch. Jak widać z powyższych żądań, niema mowy o pokojowem załatwieniu zatargu włosko-abisyńskiego.

Ceny mięsa i zboża. Warszawa: pszenica jara 19—19.50, pszenica jednolita 19—19.50, pszenica zbierana 18.50—19, żyto 13—13.25, owies 16—16.50, jęczmień browarny 16.50—17, jęczmień kaszowy 14—14.25, groch polny 23—25, groch Wiktorja 30—33, rzepak zimowy 36—37, siemię lniane 32—33, mak niebieski 46—48. Za 10 kg. żywej wagi w zł.: woły młode mięsne 65—70, woły tuczone 75—80, woły starsze tłuste 70—75, woły karmne 58—65, buhaje młode tuczone 75—76, buhaje mięsne 57—65, buhaje starsze tłuste 60—68, buhaje karmne 50—58, krowy młode tuczone 70—80, krowy oddojone, tłuste, wszelkiego wieku 65—70, krowy mięsne 58—65, krowy karmne 51—58, cielęta 55—70, cielęta odżywione 70—80, świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż 105—128, o wadze 130—150 kg. 93—105.

Nabiał i jaja: Hurtowe notowania masła wg. Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dn. 18 września za 1 kg.: wyborowe w drobnem opakowaniu 3.30, bez opakowania 3.20, deserowe 2.90, solone mleczarskie 2.70, osełkowe 2.50. W detalu dolicza się 10—15%. Ceny zniżkowały o 20 kg. na 1 kg. Za 24-kopową skrzynię jaj loco skład odbiorcy płacono 70—85 zł. zależnie od jakości towaru. Za 1 kg. płacono do 1,08 zł.

POROZMAWIAJMY:

Kol. J. Bojar. Wiersze nadesłane są dobre. Jednak wydrukujemy tylko niektóre z nich, gdyż są to prawie w całości poezje nastrojowe, a my wolelibyśmy wiersze o treści społecznej. Za pozdrowienia dziękujemy. O współpracę prosimy. Cześć!

Kol. Stelmachówna. Artykuł otrzymaliśmy, ale chcielibyśmy byście opracowali go szerzej i uzupełnili przykładami, o których wspominacie. Cześć!

Kol. Kompianka. Wasza propozycja jest ciekawa, ale nie możemy z niej skorzystać, Koleżanko, gdyż przeczyłoby to dotychczasowym zasadom, stosowanym w Związku, gdyż o żywych, dziś pracujących działaczach, nie możemy pisać, bo jest to poprostu krępujące dla tych osób, a poza tem byłoby to wynoszenie pewnych jednostek ponad gromadę. Artykuły wykorzystamy. Czołem!

Kol. St. Szewczyk. Artykuł wykorzystamy. Czołem!

Kol. M. Laskowski. Sprawozdanie zamieścimy, ale później, bo mamy nawał artykułów.

HUMOR

Z miłości.

— Powiedz mi, Władek, czy ożeniłeś się z miłości, czy dla pieniędzy?

— Z miłości... dla pieniędzy.

Niestety, prawda...

Narzeczony do narzeczonej na spacerze:

— Kochana, ostrożnie, bo kamień.

W rok po ślubie: — Uważaj, bo kamień.

A w pięć lat po ślubie: — Gdzie leziesz, gapo jedna, nie widzisz, że kamień?

Wierzba płacząca.

Nauczyciel: Powiedz mi, Antosiu, dlaczego nazywamy wierzbę drzewem płaczącem?

Antoś: A bo... bo... rośnie przy szkole, a pan nauczyciel codziennie z niej nową rózgę na dzieci obcina.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.